

## Betel – prześwit miłosierdzia

Nielatwo o słowa, gdy objąć trzeba kawał czasu i serca. Od 25 lat ścieżki mojego życia spotykają się z historią wspólnoty „Betel”, ze światem osób słabych i ubogich. Tutaj uczyłem się „wyobraźni miłosierdzia”, spotkałem przyjaciół – wierzę, że na całe życie, odkrywałem prawdę o dobroci Boga i własnej grzeszności. Czy dzięki „Betel” (hebr. „dom Boga”) stałem się bardziej świadomym i zaangażowanym domownikiem Boga (Ef 2,19)? To wciąż aktualne zadanie. Na pewno ten ruch, który przede wszystkim towarzyszy ludziom z niepełnosprawnością, znacząco wpłynął nie tylko na moją historię zbawienia, ale pozostawił ważny ślad w życiu Kościoła częstochowskiego. Już Pascal twierdził, że na drodze poszukiwania ukrytej obecności Stwórcy znajduje się wystarczająco dużo światła dla tego, kto chce wierzyć, i wystarczająco dużo ciemności dla tego, kto wierzyć nie chce. Chcę wierzyć, że „Betel” jest pomysłem samego Boga i prześwitem Jego miłosierdzia.

### Bóg

Jezus „stał się ubogim” (2 Kor 8, 9). Dokonał Paschy, czyli przejścia. Przeszedł od Tego, który uzdrawia – do Tego, który jest zraniony, od Tego, który pomaga słabym – do Tego, który sam potrzebuje pomocy. W tajemniczy sposób utożsamia się ze wszystkimi małymi i cierpiącymi (Mt 25, 35 i nn.). W tym sensie można ubogich traktować jak sakrament: uobecniają Jezusa i wprowadzają nas w serce Boga.

„Betel” od początku działało w tej ewangelicznej perspektywie. Nie chodziło tylko o pomoc społeczną. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego, ale bardzo ważną treść wyraża określenie: „ruch katolicki”. Z jednej strony oznacza to działanie w oparciu o oficjalny dekret i błogosławieństwo biskupa diecezjalnego. Z drugiej strony wskazuje na fundamentalne cele wspólnoty zgodne z nauczaniem Kościoła katolickiego. W konstytucji „Betel” znajdujemy zapis o wewnętrznym rozwoju poprzez komunie słabości. Skojarzenia z Komunią Świętą są jak najbardziej uprawnione. Zewnętrzna kruchość Chleba Eucharystycznego ukrywa największy skarb Kościoła: żyjącego Jezusa. To On jest naj-

ważniejszy. Życie sakramentalne jest krwioobiegami grup „Betel”, choć ruch chce być otwarty na osoby różnych wyznań i przekonań. Msza święta stanowi centrum większości spotkań, a duszpasterze często pełnią rolę zwornika wspólnoty.

## Człowiek

Pięknym znakiem jest nabożeństwo umywania nóg, które różni się nieco od znanego nam obrzędu, celebrowanego w katedrach podczas wielkoczwartkowej liturgii. We wspólnocie ten, komu umyto stopy, w milczeniu błogosławi posługującego, a potem sam służy kolejnej osobie i od niej otrzymuje błogosławieństwo. W ten sposób lepiej można zrozumieć, że każdy jest darem i każdy jest potrzebny. Zdrowy dzieli się swoją sprawnością i swoim czasem, ale osoba słaba przypomina, że w życiu nie tyle liczy się sukces, co miłość. W relacji z mniej sprawnymi odkrywa się własne ubóstwo, skrzętnie zakamuflowane pokłady egoizmu. Cóż z tego, że ręce są silne, intelekt bystry, skoro serce coraz bardziej kamienne? Jesteśmy powołani do tworzenia serdecznych więzi, które pozwolą razem dojrzewać w człowieczeństwie, a często dążymy tylko do niezależności budowanej w oparciu o kompetencję i siłę. Dlatego nie jest przypadkiem, że w świecie znajdziemy tak dużo cierpienia. Ludzkie nieszczęście woła o miłość, zachęca do nieobojętności. Silny potrzebuje słabego, by nie zginąć na bezdrożach narcyzmu i rywalizacji.

„Betel” wiele zawdzięcza mądrym liderom i opiekunom: Andrzejowi, Franciszkowi, Eli, Kasi, Alicji i wielu innym. Ich zaangażowanie jest bardziej widoczne na zewnątrz. Ale to nie twarz, ręka czy noga decydują o życiu organizmu. Ważniejsze są płuca, nerki, serce, wewnętrzne narządy ukryte dla oczu. Czym byłoby „Betel” bez Tomka, Adama, Marcina, Kuby, Edyty, Basi, Ani i pozostałych „ubogich” przyjaciół, współtowarzyszy drogi? Potrzebujemy się nawzajem. Tworzymy jedno Ciało.

## Wspólnota

„Betel” nie powstało, aby gloryfikować słabość. Przeciwnie, staramy się zmniejszać cierpienie tam, gdzie tylko jest to możliwe. Z drugiej strony od początku jesteśmy przekonani, że jakkolwiek wspólnota – zamknięta na ludzi chorych – sama jest chora. Kult siły prowadził kiedyś do porzucania niepełnosprawnych dzieci przez Spartan w górach Tajget

oraz do eksterminacji chorych psychicznie w ramach nazistowskiej operacji „T4”. Konsekwencją filozofii sukcesu jest chęć dominacji, która niszczy poczucie braterskiej więzi, a w miejsce solidarności wprowadza niezdrową rywalizację. Tak dzieje się już nie tylko w korporacjach, ale i w szkołach.

Podstawowe obszary funkcjonowania „Betel” definiujemy jako „wspólnoty życia” i „wspólnoty spotkania”. Pierwsze stanowią próbę budowania rodziny zastępczej i są otwarte przede wszystkim na upośledzone sieroty społeczne. Obecnie w 10 domach Betel mieszka około 90 osób. Wspólnoty spotkania gromadzą raz lub dwa razy w miesiącu osoby z niepełnosprawnością, ich rodziny i przyjaciół. Najpierw wszystkich jednoczy Eucharystia, po której – w zależności od kalendarza – organizuje się specjalne świętowanie. Formy zaangażowania są różne, jednak fundament pozostaje niezmienny: obecność.

Szczególnym przeżyciem jest pielgrzymka świata osób słabych i ubogich na Jasną Górę. Wyruszamy co roku z Olsztyna koło Częstochowy w ostatnią sobotę sierpnia, by po 20 km cieszyć się Mszą świętą w Bazylice Jasnogórskiej, sprawowaną najczęściej przez Arcybiskupa seniora Stanisława Nowaka. To on powiedział, że spotykając się ze zgromadzeniem ludzi cierpiących, ktoś mógłby spodziewać się atmosfery Wielkiego Piątku. Tymczasem zaskakuje go klimat radości, przypominający poranek Zmartwychwstania. Niezwykle jest również połączenie sił (słabości?) we wspólnym wędrowaniu osób niepełnosprawnych oraz młodych ludzi zmagających się ze swoimi uzależnieniami w ośrodku „Betania”. Jedni i drudzy po tym doświadczeniu noszą w sobie więcej nadziei, mają nową motywację do walki, aby ich codzienność nie była tylko bólem.

## Przyjaźń

Ważną publikacją przedstawiającą „Betel” jest książka Margity Kotas i Andrzeja Kalinowskiego wydana w 2000 roku pt. „Przyjaźń słabością pisana”. Jeśli wspólnota rzeczywiście staje się Domem, to tylko wtedy, gdy przyjaźń pełni rolę spoiwa. Wzajemne zaangażowanie polega na wspólnym działaniu, z którego czerpiemy smak życia. Dobro rodzi radość. „Betel” nie wyrosło z poczucia powinności, ale z porozumienia serc ludzi patrzących w tym samym kierunku. Przyjaciół to ten, kto mówi do mnie: „Chcę, abyś był”. Chodzi o coś więcej niż

o uprzejmą życzliwość. Gdy przychodzi kryzys, gdy brakuje entuzjazmu, nie jestem sam. Wiem, że mogę liczyć na drugą osobę nie dlatego, że „należy pomagać potrzebującym”, ale dlatego, że faktycznie jestem dla niej ważny.

W jednym z domów „Betel” żyje Marcin, który bardzo często podczas powitania na jednym oddechu wypowiada słowa: „Cześć! Jestem Marcin. Lubisz mnie?”. Tak głośne wołanie o akceptację płynie prosto z serca, które doświadczyło odrzucenia i rozczarowania. Czy przyjmiesz mnie zatem takiego, jakim jestem, z moimi pęknięciami i oczekiwaniami? Przyjaźń karmi się zaufaniem. Potrzeba czasu, by pokonać lęki, zdjąć maski i wzrastać we wzajemnym przymierzu. Potrzeba cierpliwego przebaczenia, bo przecież pojawią się między nami nowe zranienia i przykrości. Potrzeba wspólnoty z Przyjacielem „pierwszego kontaktu” – Jezusem, niezmiennie czułym i wiernym nawet dla nieczułych i niewiernych.

### Horyzont nadziei

Papież Franciszek wzywał osoby konsekrowane, by przyjmowały przeszłość z wdzięcznością, angażowały się z pasją w teraźniejszość i patrzyły z nadzieją w przyszłość. Chętnie i my sięgamy po te drogowskazy. Dzieje „Betel” nie są pasmem sukcesów. To raczej doświadczenie słabości, które uczy pokory. Jednak spoza chmur przebija się światło. Jest jak wezwanie, by iść naprzód z odwagą i nadzieją, bo Zraniony Pasterz spieszy najpierw do tych, którzy źle się mają.

Ks. Jacek Marciniec  
Częstochowa, WIT